

I cóż, że modlimy się o dobrą śmierć... dla siebie!

Wszak największem jest nieszczęściem umierać niepojednanym z Bogiem, to też niewątpliwie wszyscy modlimy się o dobrą śmierć dla siebie.

Ale cóż, że błagamy Boga o dobrą śmierć dla siebie, gdy tysiące, a nawet miljony bliźnich, tych nam najbliższych bliźnich, bo *rodaków*, umiera bez opieki duchownej, ginie na wieki z powodu spędzenia życia w warunkach nieraz wyłączających wprost myśl o Bogu, pragnienie zbawienia.

Ogółem siedm miljonów Polaków przebywa na obczyźnie, zdala od macierzy, w środowiskach obcych z mowy, obyczajów, a nawet innej rasy.

Liczni podróżnicy polscy przedstawili nam już dolę i niedolę naszych braci na tułaczce wśród obcych w Europie, za morzem i gdziekolwiek dotarli emigranci polscy. Ale najwymowniej już głód duszy polskiej na obczyźnie, niebezpieczeństwo grożące zbawieniu naszych rodaków na emigracji, przedstawiają kapłani polscy, misjonarze i świeccy księża, zwiedzający dalekie osiedla ludu polskiego.

Ksiądz prof. Ignacy Posadzy, który niedawno temu powrócił z Ameryki, w odczytach i łamach prasy podał ogółowi polskiemu garść cennych wiadomości o naszych rodakach żyjących w Południowej Ameryce:

W Argentynie w prowincjach Córdoba i Santa Fé trzydzieści tysięcy Polaków żyje bez księdza.

A pamiętajmy, że te 30 tysięcy Polaków to są ludzie szczerze wierzący, wierni Kościołowi, wychowani w głębokiem przywiązaniu do naszych tradycyj religijnych związanych z uroczystościami Bożego Narodzenia, Zmartwychwstania Pańskiego, Bożego Ciała.

Wszak emigranci nasi wyszli z wiosek i miast polskich, których największą ozdobą bywa kościół, przypominający się codziennie całej lu-

dności, młodym i starym, to sygnaturką swoją na Anioł Pański, w południe i wieczór, to codziennem wzywaniem na msze św.

Lecz gorsze jeszcze od argentyńskich stosunki zastaje ks. prof. Posadzy w Brazylji, gdzie znajduje osady polskie, które od 40 lat nie widziały kapłana polskiego, gdzie niektóre parafje polskie ciągną się na przestrzeni 200 km^2, 80 procent naszych rodaków umiera bez Sakramentów św.

Taki stan rzeczy uzasadnia wołanie Prymasa Polski, J. Em. Księdza Kardynała Dra Hlonda: N a w y c h o d z t w i e g i n ą d u s z e p o l s k i e!

Najwyższy duszpasterz Polski, Ksiądz Prymas, pierwszy też przystąpił do dzieła ratunku dla tych ginących dusz polskich. Fundusz, złożony J. Em. Ks. Kardynałowi z okazji jego srebrnego jubileuszu kapłańskiego, Dostojny Opiekun wychodztwa polskiego poświęcił na budowę Seminarjum Zagranicznego w Poznaniu. Lecz narazie położone są dopiero tylko fundamenty.

Zgłoszenia kandydatów na duszpasterzy oraz braci zakonnych, mających towarzyszyć polskim kapłanom na obczyznę już przyjmuje Kancelarja Prymasa Polski w Poznaniu. Otwarcie nowicjatu nastąpić ma już we wrześniu b. r. Niepodobna zwlekać z ratunkiem dla ginących na obczyźnie dusz polskich.

Przyspieszyć więc należy budowę tak nagląco potrzebnego Seminarjum Zagranicznego w Poznaniu. Zależy to jednak od funduszów. Składajmy więc jak najgorliwiej na budowę Seminarjum Zagranicznego w Poznaniu.

Każdy grosz ofiarowany na ten cel to datek na najskuteczniejszy środek propagandy polskiej za granicą, to przyczynek do zażegnania trapiącego nas bezrobocia, to cios zadany wrogom naszego narodu, dybiącym na nasze zatracenie, to broń przeciw bezbożnikom i innym bolszewikom, usiłującym i naszych rodaków zaprząc do niszczycielskiej roboty wymierzonej przeciw etyce i kulturze chrześcijańskiej.

Kapłani polscy, którzy z Seminarjum Zagranicznego w Poznaniu rozjadą się do środowisk polskich za granicą, staną się Aniołami Stróżami dusz naszych rodaków na obczyźnie.

Chyba dosyć to motywów, by wedle możności, ostatni nawet grosz złożyć w ofierze na budowę Seminarjum Zagranicznego w Poznaniu.

Datki nadsyłać należy do Kancelarji Prymasa Polski w P o z n a n i u. Ostrów Tumski 1.

Kto nie pracuje, ten jest w myśli prawa najwyższego skazany na śmierć: Umiera z wewnętrznego wycieńczenia, trapiony nurtującą go energją, która zamienia się w truciznę.

Wegner (Młodzież).

Bezrobotna książka.

W nr. 5 doskonale redagowanego miesięcznika „Ruch Charytatywny" (Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22) ukazał się płomienny artykuł, poruszający nadzwyczaj aktualne zagadnienie. Przytaczamy jego treść:

Jest radjo i telewizja. Pochłaniamy przestrzenie błyskawicznie. Niema, zda się, dla nas tajemnic w świecie zewnętrznym. Każdy wyrostek zna zagadkę elektryczności i budowę telefonu. Lecz codzień mijamy na ulicy szeregi ludzi, o których nic a nic nie wiemy. A przecież to są nasi bracia... Lecz nie to jest dziwne. — Trudno znać wszystkich. Dziwnem jest nasze psychiczne nastawienie. Bardzo chętnie liczymy. Mnożymy, dodajemy, dzielimy. 25 miljonów bezrobotnych. W Polsce blisko pół miljona. W Niemczech cztery. I tak bez końca. Później ujmuje się to w piękno tabelki i wiesza na ścianach urzędów. Następnie przychodzą panowie z instytutów i mówi się, że „wyciągają wnioski". Co ma oznaczać — nowe rachunki. Widać liczby, liczby... Na spotkanie tych liczb z innych urzędów wychodzą worki mąki, kartofli, węgla i nawet pieniędzy. — Tak, tak bardzo dużo pieniędzy, całe miljony miesięcznie — tłumaczy p. Minister Opieki Społecznej. — A... miljony w naturze — dodaje p. minister Klarner, prezes Naczelnego Komitetu do Spraw Bezrobocia, składającego się tylko z... 126 osób.

I jakże to? — mimo takiej opieki z roku na rok wzrasta liczba samobójstw, dodając w samej Warszawie dyferencję w ciągu lat czterech 500 osób (t. j. z tysiąc na tysiąc pięćset rocznie)[1]).

I jakże to? — wbrew uczonym wywodom specjalistów liczba więźniów mimo amnestji i wprowadzenia bardziej liberalnego kodeksu wzrosła z 29.796 w 1928 r. na 38.327 w r. 1931.

A z tych bolesnych liczb według najbardziej optymistycznych danych 31 proc. stanowią bezrobotni[2]).

Powstają nowe stowarzyszenia i instytucje. Szeroką strugą płyną pieniądze społeczne. Wzrasta budżet opieki rządowej.

— Dlaczego więc coraz nowe widzimy ulicznice? Dlaczego ciągle ich więcej i więcej? Przecież przyczyną nierządu jest nędza. Ten wielki, mądry, nieomylny rachunek mówi, że na 5.183 badane prostytutki 1.235 (29 proc.) podało jako przyczynę upadku sieroctwo, a 1443 (28 proc.) brak pracy i głód[3]).

To jest ciemne. Tego nie możemy pojąć. A przecież zdawało się, że już wszystko jest uporządkowane, jak te czyściutkie fabryki o zmechanizowanej produkcji.

---

[1]) „Rocznik statystyczny Warszawy".

[2]) Harry Best „Crime and the Criminal Law in the United States", New York, 1930.

[3]) Rząśnicki; „Prostytucja a proletarjat", II wydanie.

I raptem cały gmach iluzji zbudowanej w dosycie począł się walić. Bo *nowa kultura, tłocząc ludzi w ramy schematów, oddaliła ich od siebie o miljardy kilometrów. My już siebie nie znamy, nie rozumiemy.* Jest z tem życiem społecznem, jak z tą kawą i zbożem, które się pali na jednym krańcu świata, podczas gdy na drugim szaleje głód. Widocznie prehistorycznej odległości nie zmniejszyły błękitne ekspressy.

Zdało nam się, że świat przebudowujemy w swej humanitarnej mądrości. Daliśmy bezrobotnemu chleb, omastę, mleko, opał. Z uśmiechem zadowolenia z „niewysławionej dobroci naszej“ czekamy, aż przyjdzie chwalić nasz błogosławiony system. A on klnie i pracy żąda. Potem chodzi bez celu. Oczy ma błędne. Wkońcu popełnia jakieś niezrozumiałe szaleństwo. W najlepszym wypadku pije.

O tempora! O mores!

Nie! Po trzykroć nie! To nasza wina. *W morzu cyfr zgubiliśmy człowieka.* Przecież on jest jakby poza nawiasem. On, ten bezrobotny, jest jak dziecko. Trzeba mu pomóc, przystosować do nowego życia. Bo jak dziecko do rozwoju normalnego musi mieć świat bajki i zabawy, tak ten człowiek musi znaleźć opiekuna, który mu indywidualnie pomoże, poradzi, obudzi wiarę w jutro i we własne siły.

Bo właśnie ten brak pracy — to najgorsze. — Widocznie jestem niepotrzebny w życiu — tłumaczy sobie chłopak bez pracy.

Idziemy więc dalej, wgłąb. Niemieccy oświatowcy przeprowadzają wnikliwą ankietę. — Bezrobotni zwierzają się:

— Czuję się bezwartościowym członkiem społeczeństwa.

— Tracę wiarę w społeczeństwo i dobrą wolę państwa.

— Człowiek, będąc bezrobotnym, uczy się nienawiści. Wszystkich nienawidzi — ojca, matkę, ludzi, w urzędzie pośrednictwa pracy. Nienawidzę was wszystkich — to całe państwo.

— Nerwy odmawiają posłuszeństwa.

Długie bezrobocie niszczy wszystko w człowieku, ciało odzwyczaja się od pracy, systematyczności i porządku życia zawodowego, bezrobocie niszczy charakter, wypędza na ulicę.

— Włóczę się bezplanowo i bezcelowo po ulicy, aby chociaż przez parę godzin niepatrzeć na zgryźliwe twarze w domu.

Jakto, aż tak? Dlaczego? Skąd się to bierze? Co za marazm?

To duch dopomina się o swe prawa..

Jeśli mu nie damy strawy dobrej pójdzie po złą. Tu jest bowiem początek komunizmu i zbrodni; początek tragedji i rozpaczy.

A panie, panowie i urzędnicy dobroczynni, nawracający przed wojną dziedzicznych obieżyświatów, dziś najnieszczęśliwszym wykolejeńcom obojętnie wciskają kartkę żywnościową, sprawdzając jedynie, czy petent odbył spowiedź wielkanocną np. I znam wypadki, kiedy notoryczne ladacznice i najgorsze typy, uważające najohydniejsze przestępstwa za rze-

czy zupełnie normalne, oburzają się na możliwość opuszczenia mszy św. czy spowiedzi. *Bo w dżungli XX w. żyją ludzie-zwierzęta, których nikt nie uświadamia, nie wychowuje i nie leczy, a co najgorsza, których nikt nie rozumie, bo ich nie zna.*

* * *

Ale jest jeszcze druga strona medalu. Zanim ci u góry namyślą się i przyjrzą, mogą ci na dole załamać się, albo odejść bardzo daleko. Trzeba już teraz iść do nich.

Mówiliśmy już swego czasu o najrozmaitszych formach pomocy apostolskiej, duchowej. — O kursach dokształcających, świetlicach i wycieczkach. W Danji i Niemczech akcja ta znalazła nawet swój wyraz ustawodawczo-budżetowy.

Są to środki w dużej mierze skuteczne, ale w naszych warunkach dość trudne. Istnieje za to forma pomocy bardzo szczęśliwa a zupełnie prawie niewykorzystana.

Oto charakterystycznym objawem, związanym ze wzrostem bezrobocia, jest wzmożenie się czytelnictwa. Jaskrawo ten objaw wystąpił na Górnym Śląsku, gdzie mamy specjalne nasilenie bezrobocia i wysoki poziom cywilizacji. Jest to zdrowy odruch samoobrony, bardzo brzemienny w następstwa.

Niestety społeczeństwo nie wyszło na spotkanie. Wiele bibljotek zamknięto, inne podniosły abonament. Tymczasem właśnie należałoby rozbudować czytelnie, do których, szczególnie w porze zimowej, miałby dostęp każdy pożądający światła, tak jak do studni każdy spragniony.

Ścisła obserwacja wzmożonego czytelnictwa na terenie Lipska wykazała dwa rodzaje czytelników. Pierwsi zorjentowani, o sprecyzowanych zainteresowaniach to bezrobotni, od niedawna pozbawieni pracy. Celem ich było samodzielne dokształcenie zawodowe lub wyjaśnienie obecnego kryzysu. W miarę jednak, słabnięcia nadziei uzyskania pracy członkowie z pierwszej grupy przechodzili do drugiej, która stara się z pomocą książki oderwać myśl od życia. Poszukiwane są w tym celu książki fantastyczne, podróżnicze, historyczne i t. p.[1]).

U nas w przeważnej mierze nie wytwarzają się takie typy, bo niema na to odpowiednich warunków. Bezrobotny bierze to, co mu do ręki wpadnie, bo bibljoteki niema, albo nie wie, jak się do niej dostać. Ale najgorsze jest to, że do ręki wpadają mu książki haniebne, usłużnie kolportowane przez komunistów, sekciarzy i handlarzy sensacyj. Jest to właśnie strawa podsycająca tlejący już ogienek buntu.

Dlaczego niema tam książki dobrej, książki katolickiej. Czyby nie można było stworzyć bibljotek latających, a w świetlicach czytelni? Czy

---

[1]) Por. K. Korniłowicz. „Z zagadnień pomocy kulturalnej dla bezrobotnych“, „Praca i Opieka Społ.“, nr. 3, R. XI.

społeczeństwo, które całemi wagonami wysyłało na front książki i czasopisma, nie rzuciłoby chętnie drukowanego słowa, które w tej wojnie społecznej jest najskuteczniejszą bronią?

Przecież tu trzeba tylko trochę inicjatywy, a stronę techniczną chętnie przeprowadzą sami bezrobotni.

Brat Cezary.

NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

Ks. Bronisław Bonawentura Markiewicz.

Miejsce Piastowe

(*Ciąg dalszy*)

Wczesną wiosną 1892 roku, z pierwszemi kluczami ptactwa, wracającego z wyraju, — przybył do Miejsca pod Krosnem nieznany kapłan zdaleka, nowy proboszcz.

Przybył od stacji Iwonicza, jak na zakonnika przystało, z walizą podróżną w ręku i z tem, co miał na sobie. Tak czynił i przedtem, kiedy z rozkazu władzy duchownej przenosił się na inną posadę. Wszystko zostawił na dawnem miejscu, a sam pieszo, z laską w ręku, jak prawdziwy apostoł, na nową udawał się placówkę. Był jeszcze w sile wieku, ale zdrowie miał sterane i zagrożone chorobą płuc.

Nowoprzybyły — a był nim ks. Bronisław Markiewicz — rozgościł się na starej, nie istniejącej dziś plebanji, gdzie po wyjeździe dotychczasowego proboszcza pustka wyzierała z każdego kąta. Pierwszą noc przespał na słomie, porzuconej na podłodze, a za pożywienie służył mu kawałek czarnego chleba i garnuszek mleka. Później pożyczono mu łóżka ze dworu.

Nazajutrz po nabożeństwie rozejrzał się po swojem gospodarstwie plebańskiem i po parafji. Budynki parafjalne były zrujnowane, na plebanji gołe ściany, kościółek opuszczony — całość przedstawiała się niewesoło. W dodatku nie miał inwentarza. Musiał natychmiast zaciągnąć pożyczkę w wysokości 2000 koron, aby zakupić potrzebny inwentarz i sprawić sobie najniezbędniejsze rzeczy do życia. Na szczęście w p. Trzecieskim natrafił na życzliwego kolatora i wzorowego przytem katolika, który mu w tych pierwszych początkach, tak niezwykle trudnych, pospieszył z chętną pomocą.

Parafja nie przedstawiała się też świetnie. Wprawdzie samo Miejsce, przemianowane później na „Miejsce Piastowe", było wioską podgórską i malowniczo położoną. Trzy trakty krzyżują się we wsi. Szosy idą w kierunku Przemyśla, Krakowa, Iwonicza i Dukli, skąd przez przełęcz dukielską na Węgry. Z tego powodu ludność, trudniąca się rolnictwem, zajmowała się także furmankami i przewoziła towary z kolei na węgierską stronę. Stanowiło to pewne źródło dodatkowych dochodów dla gospodarzy przeważnie niezamożnych, których można zaliczyć do ludności napływowej. Byli to potomkowie dawnych jeńców wojennych, o czem świadczą nazwiska obcego pochodzenia. W czasie przybycia ks. Markiewicza wszystkich mieszkańców liczono około 800 dusz w stu ośmdziesięciu domostwach, nie licząc dworu. Chaty wiejskie, kryte słomą, nie posiadały po większej części wcale kominów, przedstawiały typ dziś jeszcze w tych stronach spotykanej „kurnej chaty". Mężczyźni przez cały prawie rok nosili kożuchy i czapki Bartosza Głowackiego, z białej wełny, czerwono i zielono przetykanej. Koszule długie, zgrzebne, sięgały do kolan. Noszono je na wierzchu i przepasywano szerokim, rzemiennym pasem, ozdobionym mosiężnemi kółeczkami. Przy pasie kozik, uwiązany na rzemyku, a za pasem nieodłączna fajka i woreczek z tytoniem. Chłopcy nosili krótkie spencerki, a koszule choć także na wierzchu, ale krótsze i z cieńszego płótna. Kobiety zaś nosiły zawoje na głowie, a w zimie kożuchy i długie, męskie buty[1]).

Słowem, rozejrzawszy się w sytuacji, dawny proboszcz Błażowej mógł stwierdzić, że po ludzku rzeczy biorąc, złamał sobie karjerę. Miał teraz parafję dziesięć razy mniejszą od Błażowej, ciężkie warunki bytu materjalnego, dochodów mało, długów dużo, pracy jeszcze więcej, a nadewszystko nadszarpnięte mocno zdrowie. Nie tracąc jednak odwagi, nie zważając na swe wątłe siły, na późny wiek, z niezmordowaną energją przystąpił do dzieła, o którem już oddawna marzył — do wychowywania młodzieży opuszczonej. Duch ks. Bosco był mu skrzydłami opiekuńczemi Anioła Stróża, wielkie imię nowego Zgromadzenia zakonnego — tarczą i ostoją.

Jakoż już przy końcu kwietnia, w parę zaledwie tygodni po przybyciu, przyjmuje na wychowanie pierwszego sierotę Jędrusia, którego spotkał przypadkowo na gościńcu, powracając w słotny, zimny dzień ze stacji do domu. A jakie to były początki, może świadczyć fakt, że całe posłanie wychowawcy i wychowanka składało się z dwóch sienników, położonych na podłodze i z czterech prześcieradeł. Za kilka dni już się zebrało koło niego kilku chłopców sierót. Z każdym miesiącem następnie wzrastała liczba ubogich chłopców, przez niego wychowywanych tak, iż na zimę tego roku miał ich na plebanji już ośmnastu. Do lata 1893 roku

[1]) Powściągliwość i Praca, rocznik 1927, str. 36 - 38.

wzrosła liczba wychowanków do 25. Dozór nad tą czeladką bożą miał 30 letni piekarz, Franciszek Olszewski, pochodzący z Pomorza, który poznał ks. Markiewicza jeszcze we Włoszech i wstąpił do Miejsca po drodze, powracając z Ziemi świętej. Po nim dopiero objął rządy nad chłopcami przybyły z Turynu kleryk salezjański, Piotr Sikora, w najdrobniejszych szczegółach stosując się do życia zaprowadzonego w Zakładzie przez założyciela. Bardzo wiele też dopomagał Stanisław Orlemba, były nauczyciel z okolic Warszawy.

Tymczasem liczba chłopców ubogich i opuszczonych rosła z każdym rokiem coraz bardziej. W roku 1897 zbliżyła się do sześćdziesięciu. Mieszkali oni na strychu starej plebanji i w kilku wynajętych na wsi chatach. Cała ta gromadka, nie wyłączając wychowawcy z nią mieszkającego, żywiła się na wzór włościan danej okolicy. Pożywienie więc było biedne, a i mieszkanie na strychu nielepsze.

Taki bowiem niezwykły tryb życia niebardzo podobał się ludziom, patrzącym z boku i zukosa na całą tę — według nich — nierealną sprawę. Kiwanie głów, uważających się za mądre i wzruszanie ramion nad „księdzem-dziwakiem" było niemal na porządku dziennym. Do pp. Trzecieskich przybywali raz po raz goście z różnych stron. Jeden z nich usłyszał, że proboszcz i wychowankowie potrafią czasem przeżyć dzień o suchym chlebie i kapuście z kartoflami. No — no — rzekł, nie mogąc powstrzymać się od krytyki takiego trybu życia, — gdyby mnie kiedy zdarzyło się coś podobnego, tobym sobie w łeb palnął. Dowiedział się o tem ks. Markiewicz i w najbliższą niedzielę powiedział to z ambony do ludu. I stała się rzecz nieoczekiwana. Lud prosty, żywiący się często podobnie, wybuchnął głośnym śmiechem na kościele.

W miarę jednak, jak rozum, silna wola i opieka Boża stwarzały dzieło z dnia na dzień coraz bardziej widoczne, uprzedzenia do ks. Markiewicza u ludzi dobrej woli znikały. Przekonywano się, że choć serce Założyciela tego dzieła opiera się z całą ufnością o niebo, to jednak ręce pracują realnie na ziemi, nie pomijając ludzkich wyrachowań i względów praktycznych. Niebawem też wieść o jego pracy przekroczyła granice parafji i rozniosła się po kraju. Podziwiano w nim szczególnie niezwykłą zdolność organizatora, który z początku zniewolony sam osobiście wszystkiem się zajmować, podołał pracy. Był i proboszczem i nauczycielem i zarządcą i ekonomem i zczasem budowniczym... Stwarzało to już pewną aureolę wokół jego postaci, pociągało ku niemu ludzi. I zaczęli przychodzić doń już nietylko sami chłopcy, proszący o chleb i przytułek, ale także młodzieńcy dorośli, którzy poprzednio zajmowali się jakiem rzemiosłem, albo gospodarstwem rolnem. Kilku było nawet przedtem na posadach rządowych. Zgłaszali się i uczniowie gimnazjalni z klas wyższych, a wszyscy prosili usilnie, aby ich sobie wziął za pomocników. Taki zapał do naśladowania wywołała praca ofiarna ks. Markiewicza.

A on wszystkim zgłaszającym się przekładał i tłumaczył, iż u niego wielka bieda: niema co jeść, gdzie spać, ani mieszkać. Nic to nie pomagało. Im więcej zgłaszającym się odmawiał, tem natarczywiej cisnęli się do niego. Ulegał wreszcie ich prośbom, przekonawszy się, że skłoniła ich do tego postanowienia niezłomna chęć służenia dobrej sprawie.

Pozyskawszy w ten sposób oddanych sobie pomocników, mógł w swym Zakładzie wszystko daleko lepiej urządzić. Nauczycielom, którzy mu swe usługi ofiarowali, powierzył pieczę o szkolne wykształcenie wychowanków w tych głównie przedmiotach, jakie im w późniejszem życiu mogły być potrzebne, gospodarzom powierzył rolę, dla rzemieślników pozakładał różne warsztaty.

A gdy tak w dozorze, jak i w nauczaniu wychowanków inni go wyręczali, on sam mógł wtedy w daleko większym stopniu zająć się kształceniem tych, których z pomiędzy wielu wybrał, aby w przyszłości mogli zostać kapłanami i stanąć na czele innych zakładów wychowawczych dla sierót, jakie od Zakładu macierzystego w Miejscu Piastowem biorąc początek okryć miały z latami cały kraj — dziedzictwo Piasta — i wszystkie kraje ziemi...

I mógł się zakrzątnąć około rozbudowy materjalnej tego wielkiego gniazda przyszłości i tej parafji, w której go Bóg umieścić raczył.

Jakoż wkrótce on, jeden z najbiedniejszych proboszczów diecezji przemyskiej, rozpoczął budować na szeroką skalę plebanję na miejsce starej, którą zakupił od parafian za 300 guldenów na pierwszy dom Zakładowy. Ale ponieważ ten „Zakład" bardzo prędko okazał się niewystarczającym, nabył w roku 1897 na własność Zakładu dom włościański z ogrodem i wzniósł nowy dom na stu chłopców, a starą plebanję odstąpiono sierotom dziewczętom. Przy rozpoczęciu tego domu drewnianego z kamiennemi suterynami nietylko nie miał żadnych funduszów, ale nawet dług pokaźny. A jednak przy pomocy chłopców zbudował go i późną jesienią tegoż roku swoją czeladkę już umieścił pod dachem w nowem gnieździe.

Ale zanim tę pierwszą budowę doprowadził do szczęśliwego końca, musiał przejść przez swego rodzaju Ogrojec dla swej duszy.

(C. d. n.)

X. S. P. M.

Nie nużyć się w pracy nad sobą, nie oziębiać się, być cierpliwym, pełnym współczucia i życzliwości, czatować na kwiat, co rozkwita, i na serce, które się otwiera, mieć zawsze nadzieję w Bogu i zawsze Go miłować — oto na czem nasz obowiązek polega.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA ŚW.

Wspaniały Kongres!

Kongres Eucharystyczny diecezji Sandomierskiej w Radomiu.

W poniedziałek dnia 27 ub. m. o godz. 12.43 przybył do Radomia JEm. Ks. Kardynał Kakowski, Ich Eksc. Ks. Arcybiskup Nowowiejski, Księża Biskupi Fulman, Radoński i Wetmański, ks. prał. Wróblewski z Rzymu i matka Marta Ledóchowska, przełożona Urszulanek. Na powitanie dostojnych gości zebrało się na dworcu kolejowym liczne duchowieństwo z Ich Eksc. Księżmi Biskupami Jasińskim i Kubickim na czele, przedstawiciele władz z p. Wojewodą kieleckim Paciorkowskim, delegacje wojska i organizacyj społecznych.

Po południu dzwony wszystkich kościołów radomskich obwieściły wiernym rozpoczęcie Kongresu. W kościele marjackim nabożeństwo na otwarcie Kongresu odprawił JE. Ks. Biskup Jasiński, a podniosłe kazanie „O uczcie eucharystycznej na tle wieków" wygłosił JE. Ks. Biskup Marjan Fulman. Uroczyste otwarcie Kongresu nastąpiło w hali kongresowej o godz. 17-ej. Otwarcia dokonał Pasterz diecezji JE. Ks. Biskup Wł. Jasiński, poczem sekretarz generalny, ks. prałat Dominik Sciskała odczytał depesze Ojca św., JE Ks. Nuncjusza Marmaggi'ego, oraz przedstawił tekst depesz, wysyłanych przez Kongres do Ojca św., Pana Prezydenta Rzplitej, JEm. Ks. Prymasa Hlonda, Marszałka Piłsudskiego i Premjera Prystora. Po wyborze marszałka Kongresu, którym został szambelan papieski p. Jelski, nastąpiły przemówienia powitalne. Chóry kongresowe wraz z orkiestrą wykonały „Ojczyznę" F. Nowowiejskiego, który osobiście przybył na Kongres i dnia następnego dał recital organowy. Następnie O. Jan Rostworowski T. J. wygłosił referat p. t. „Rzeczywista obecność Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie.

Wieczorem w hali kongresowej odbył się wielki koncert religijny w wykonaniu orkiestr, chór alumnów seminarjum duchownego sandomierskiego i chórów kongresowych. W czasie koncertu ks. dr. H. Feicht T. J. wygłosił prelekcję na temat: „Rola i znaczenie muzyki religijnej w ogólnym rozwoju kultury europejskiej". Na koncercie niezwykły podziw wzbudził chór chłopców, śpiewający między innemi „Exultate Deo" Palestriny.

Dnia 28-go, we wtorek rano, we wszystkich świątyniach radomskich zostały odprawione uroczyste nabożeństwa z kazaniami dla poszczególnych organizacyj i stanów. Po nabożeństwach rozpoczęły się obrady sekcyj: kapłańskiej, inteligencji katolickiej, stowarzyszeń chrześcijańskich, mężczyzn, kobiet, młodzieży misyjnej i t. d. Na każdej sekcji wygłoszono odpowiednie referaty i powzięto stosowne rezolucje. Z referatów największe wrażenie wywarł referat p. inż. Lecha Rościszewskiego z Kielc n. t. „Bankructwo ducha i niewiara przyczyną kryzysu światowego".

O godz. 14-ej prof. Feliks Nowowiejski dał recital organowy z udziałem chórów kongresowych i orkiestry. Wykonano między innemi utworami specjalnie na Kongres radomski skomponowany przez prof. Nowowiejskiego „Hymn Kongresowy".

O godz. 17-ej rozpoczęło się końcowe plenarne posiedzenie Kongresu, podczas którego JE. Ks. Biskup Tomczak z Łodzi wygłosił odczyt p. t. „Eucharystja a sprawy społeczne". Po odczytaniu depesz nadeszłych od JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda i Polskiej Pielgrzymki Narodowej, powracającej z Kongresu Eucharystycznego w Dublinie, uchwaleniu rezolucyj kongresowych i wysłuchaniu głębokiego referatu prof. Kl. Jędrzejewicza n. t. „Eucharystja a spokój dusz ludzkich" zabrał głos Dostojny Pasterz diecezji, JE. Ks. Biskup Jasiński, który na zakończenie tego posiedzenia odebrał od zebranych w hali i na wielkim placu Marjackim wiernych w ilości ok. 150 tysięcy osób uroczyste ślubowanie, że Boga przedewszystkiem będą kochać, do Sakramentów Świętych jak najczęściej

przystępować, ze współbraćmi swymi żyć w zgodzie i wydajnie pracować dla dobra Kościoła i Narodu Polskiego.

Na zakończenie obrad Kongresu przemówił jeszcze marszałek Kongresu, p. szambelan Jelski, poczem obrady zamknięto.

Wieczorem w świątyniach radomskich rozpoczęły się nabożeństwa marjańskie i całonocna adoracja Najśw. Sakramentu.

Następnego dnia, w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła, odprawił w kościele Marjackim o godz. 8 ej zrana JE. Ks. Arcybiskup Nowowiejski pontyfikalną Mszę św., po której rozpoczęła się wielka i wspaniała procesja eucharystyczna. Procesja, prowadzona głównemi ulicami miasta przez JE. Ks. Biskupa Tymienieckiego, skierowała się do placu Jagiellońskiego, gdzie przed ołtarzem zbudowanym staraniem Związku Robotników Chrześcijańskich JEm. Ksiądz Kardynał Kakowski odprawił uroczystą pontyfikalną Mszę św., a JE. Ks. Biskup Wetmański wygłosił podniosłe kazanie. W uroczystej procesji i nabożeństwie wzięły udział olbrzymie rzesze wiernych (do 200 tys.). Po nabożeństwie nastąpił wzruszający akt oddania całej diecezji sandomierskiej N. Sercu Jezusa, poczem JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski udzielił wszystkim apostolskiego błogosławieństwa. Odśpiewaniem „Te Deum" i „Boże coś Polskę" zakończono Kongres.

Po południu Dostojnicy kościelni zwiedzili Wystawę Kościelną. Wieczorem w hali kongresowej odbyło się przedstawienie misterjum Calderona „Tajemnice Mszy św."

Uroczystości nie zostały niczem zamącone, a potężne wrażenie z tych pięknych dni Kongresu na długo pozostanie w sercach wielotysięcznych rzesz wiernych, biorących w nich udział.

Organizacja Kongresu była pod każdym względem wzorowa. W znacznej mierze przyczyniła się do tego wydatna współpraca władz wojewódzkich, wojskowych i samorządowych. Podkreślić należy ofiarną i bezinteresowną współpracę Polskiego Czerwonego Krzyża, który pod przewodnictwem D-ra Dutkowskiego zorganizował pomoc sanitarną w czasie Kongresu. Radom przez cały czas trwania Kongresu był wspaniale udekorowany zielenią, kwiatami i barwami papieskiemi i narodowemi, a wieczorem tonął w powodzi świateł. Zanotować wypada nadzwyczaj poprawne stanowisko żydów miejscowych, których przedstawiciele uroczyście witali na dworcu JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego i przybyłych na Kongres dostojników kościelnych, a na powitanie Kongresu nadesłali depesze.

Kongres Euch. w Dublinie.

Uroczystości międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Dublinie zbiegają się w tym roku z obchodem 1.500-lecia przyjęcia wiary chrześcijańskiej i początków państwa irlandzkiego. Biorąc pod uwagę jeszcze i tę okoliczność, że w r. b. po zwycięstwie wyborczem de Valery i objęciu przez niego rządów nastąpiło całkowite rozluźnienie związków państwowo-politycznych z Wielką Brytanją, dochodzi do powyższych obu uroczystości swięto odzyskania całkowitej niepodległości. Zniesienie przez parlament przysięgi na wierność królowi, odmowa wypłacenia dotacji do skarbu korony brytyjskiej, jest faktycznem uniezależnieniem się od ingerencji władz brytyjskich w sprawy narodu irlandzkiego. Dlatego obecny Kongres Eucharystyczny oprócz swego charakteru religijnego ma również i znaczenie polityczne, gdyż jednocześnie Irlandja święci w nim swe wiekopomne zdarzenia dziejowe. Podnoszono fakt znamienny, że gubernator królewski Irlandji, którego władza właściwie ma dziś charakter dekoracyjny, nie został zaproszony przez komitet na Kongres Eucharystyczny. Stało się to na życzenie rządu irlandzkiego.

Pobieżnie chociaż przyglądając się uroczystościom Kongresowym w Dnblinie, ludności irlandzkiej, zachowaniu się wszystkich warstw społeczeństwa, wystąpieniom prezydenta, rządu, wojska, — łatwo każdy może stwierdzić, że religja w życiu Irlandji nie jest sprawą prywatną, ale przeniknięte jest nią całe życie publiczne narodu. W nabożeństwach Kongresu uczestniczył Prezydent Państwa de Valera, rząd, wojska i ogromne tłumy ludu. Przypadkiem Prezydent podczas jednego z nabożeństw znalazł się w sąsiedztwie pielgrzymki polskiej. Poznany przez Polaków, stał się przedmiotem gorących owacyj i wiele bardzo autografów rozdał.

Wspaniale wyglądały nabożeństwa wieczorne a zwłaszcza nocne adoracje — kościoły były przepełnione.

Punktem szczytowym uroczystości było zakończenie Kongresu z procesją eucharystyczną.

Naoczny świadek pisze, iż niezwykły był to widok. Morze głów ludzkich na kilkometrowych przestrzeniach Phoenix-Parku. Trudno podać cyfry choć w przybliżeniu. Jedni obliczają ilość uczestników w procesji eucharystycznej na zgórą miljon osób, inni, ostrożniejsi, na 800 tysięcy. Faktem jest jednak, że stadjon, obliczony na 250 tysięcy ludzi, był zapełniony. Na przestrzeni siedmiu kilometrów drogi, którą posuwała się procesja, stały zwarte tłumy. Na niedzielę, t. j. na dzień zakończenia kongresu, przybyło wszelkich pociągów z Irlandji i Anglji — 148, nie licząc statków, autobusów i prywatnych automobili.

Co za świetna organizacja! Wszystko dobrze przemyślane, obliczone. Żadnej niespodzianki. Dyscyplina wzorowa. Straż obywatelska, wojsko, harcerstwo (w Irlangji ma charakter katolicki), przeznaczone do utrzymania porządku, właściwie niewiele ma do pracy. Uprzejmość, zwłaszcza w stosunku do cudzoziemców, wprost ujmująca. Na całej drodze (siedmiokilometrowej!) stali harcerze z wodą dla ugaszenia pragnienia. Tłumy odprowadzały nas na statek, owacyjnie żegnając i prosząc o podpisy w pamiętnikach.

Nabożeństwo w dniu zamknięcia Kongresu rozpoczęło się w Phoenix Parku o godz. 1 pp. Sumę celebrował arcybiskup z Baltimore, koncelebrował JEm. Legat papieski, kardynał Lauri. Na wzniesieniach zasiedli księża kardynałowie: Hlond, Verdier, Van Rocy, Bourne, Lavitrano, O'Connell, Daugherty, Hayes, oraz około trzystu księży biskupów i opatów. Prałatów, zwykłych księży, zakonników, obliczano na zgórą sześć tysięcy. Oprócz Legata papieskiego i jego świty w dniu zamknięcia Kongresu przybył ochmistrz dworu Jego Świątobliwości, protonotarjusz apostolski Caccia-Dominioni.

Najbardziej wzruszającym momentem podczas nabożeństwa była chwila udzielenia błogosławieństwa apostolskiego. Zamilkły nagle organy i śpiewy, wszyscy uklękli i nad pochylonemi głowami niezliczonych rzesz rozległ się głos Ojca św. z wyżyn watykańskich, udzielający błogosławieństwa zebranym dzieciom z całego świata. Za radjostacją watykańską powtórzyły je megafony całej Irlandji.

Po skończonem nabożeństwie, krótkiem wytchnieniu i posiłku (i to nawet było świetnie pomyślane!) wyruszyła procesja do mostu O'Connell. Niósł Najśw. Sakrament kardynał Legat. Wartę honorową pełnił korpus oficerski. Obok baldachimu szli prezydent Irlandji oraz rząd. Poprzedzało duchowieństwo. Za celebransem szli księża kardynałowie, dalej posłowie, korpus dyplomatyczny, senaty akademickie, goście z zagranicy, organizacje religijne, społeczne i t. d.

Procesja szła około trzech godzin. Przez całą drogę wszystkiem kierowała radjostacja dublińska, tak, że procesja miała charakter niezwykle jednolity. Megafony, rozstawione na drodze, którą szła procesja, intonowały śpiew, rozpoczynały różaniec, modlitwy, które podchwytywały tłumy. Skupienie, powaga odbijały się na twarzach. Widać było, że Irlandja modli się w tym dniu.

Na moście O'Connell'a, bohatera Irlandji, któremu głównie zawdzięcza wywalczenie swych praw, ustawiony był na wzniesieniu ołtarz. Po przybyciu procesji, Kardynał-legat wygłosił przemówienie w języku angielskim, dając wyraz swego podziwu dla wspaniałości Kongresowych, składając podziękowanie w imieniu Ojca św. dla narodu irlandzkiego i jego władz, oraz życzenia dla Irlandji błogosławieństwa Bożego. Nastąpiło „Te Deum", błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i Kongres Eucharystyczny został zakończony.

Przeżyliśmy chwile, których nie zapomina się. Na wszystkich bez wyjątku cudzoziemcach Kongres wywarł wrażenie potężne, był duchowem zjednoczeniem wielkiej rodziny Kościoła powszechnego. Irlandja, „matka bohaterów za wiarę" — jak ją nazwał Ojciec św., — w ciągu wieków całych znosząca inkwizycję protestancką, najstraszniejszą, jaką oglądały dzieje, bo wydziedziczającą autochtonów z wiary, języka i rodzinnej ziemi, wykazała dowodnie, co może siła ducha wsparta na fundamencie religji Chrystusowej. Kongres Eucharystyczny był jednocześnie przeglądem sił narodowych. Umilkły w tym okresie waśnie polityczne, wszyscy zjednoczyli się około Chrystusa Eucharystycznego, błagając Go o błogosławieństwo dla zmartwychwstałej ojczyzny.

My, Polacy, myśleliśmy w tym dniu o Polsce i modliliśmy się za nią.

Udział Polaków w Kongresie.

Polska pielgrzymka na Kongres Eucharystyczny w Dublinie łącznie z przedstawicielami Polonji we Francji i Anglji liczyła razem około 180 osób. Naturalnie, nie była to tak liczebna reprezentacja, jak np. Stanów Zjednoczonych (było obecnych 3 kardynałów i około 20.000 pielgrzymów), jednak, można śmiało powiedzieć, spełniła swoje zadanie.

Przekonaliśmy się dowodnie, że w Irlandji mało wiedziano o Polsce. O ile jakieś wiadomości polityczne przenikały do prasy irlandzkiej, to przechodziły najczęściej ze źródeł berlińskich w sposób swoisty przedstawiających Polskę. Wiadomości z życia religijnego i kulturalnego otrzymywała prasa irlandzka z komunikatów w języku angielskim Katolickiej Agencji Prasowej.

Ogromną zasługę w uświadamianiu Irlandczyków o Polsce mają przedstawiciele naszego Najd. Episkopatu w osobach JEm. Ks. Kardynała - Prymasa Hlonda oraz JJEE księży biskupów Przeździeckiego i Okoniewskiego. Czyto w rozmowie z prezydentem Irlandji i czynnikami rządowymi, czyto z przedstawicielami Episkopatu i społeczeństwa irlandzkiego nasi księża biskupi mówili o Polsce, zbijając nieraz fałszywe o nas wyobrażenia. Również poszczególni księża oraz świeccy, władający językiem angielskim, mieli możność oddziaływania na opinję irlandzką i informowania prasy.

Z drugiej strony Polacy spotkali się z niezwykle życzliwem przyjęciem w Irlandji. Kongres Eucharystyczny w Dublinie odznaczał się wspaniałą organizacją, a jednocześnie i wielką prostotą. Nie było żadnych wielkich przyjęć, ani zbyt kosztownych dekoracyj. Na każdym kroku uderzała skromność i oszczędność, wszędzie jednak darzono nas sercem całem i czem chata bogata. Harmonizowało to w szczególny sposób z Kongresem Eucharystycznym i z przeżywanym dziś kryzysem gospodarczym. Można powiedzieć, że wysiłki całego narodu irlandzkiego złożyły się na przygotowanie Kongresu Eucharystycznego.

Polacy brali udział nietylko w ogólnych uroczystościach i w pracy swej własnej sekcji, ale uczęszczali i na sekcje inne jak np. wschodnią, misyjną, akademicką i t. d. Szczególnie wzruszyła Irlandczyków obecność na sekcji irlandzkiej, na której przemawiano starożytnym językiem Erynu, Księdza Prymasa i Biskupów polskich. Byli to jedyni przedstawiciele episkopatu zagranicznego. Po posiedzeniu prezydent de Valera wyszedł, by serdecznie podziękować w imieniu Irlandji naszym pasterzom.

Uczestnicy pielgrzymki polskiej mieli możność zetknięcia się osobistego na Kongresie z przedstawicielami innych narodowości, jak np. z Amerykanami, Francuzami, Niemcami. Była też sposobność dorzucenia w rozmowie trochę wiadomości o Polsce, sprostowania niejednego zarzutu, przedstawienia naszej sytuacji w Europie. Rozmowy tego rodzaju w skutkach swych napewno okazały się korzystniejsze dla naszego kraju, aniżeli sztuczna i kosztowna propaganda.

Prasa irlandzka odniosła się z całą sympatją do pielgrzymki polskiej. Ilustracje z polskiej pielgrzymki, wzmianki o pracy sekcji polskiej, streszczenia referatów polskich, wywiady z księżmi biskupami pojawiały się dość często na łamach prasy irlandzkiej.

Nie mogę pominąć wzruszających momentów spotykania się i obcowania z naszymi rodakami na wychodztwie. Wszędzie wychodzili na spotkanie Ks. Prymasa, jako swego opiekuna, serdecznie nas przyjmowali, dzieci popisywały się deklamacjami, dając dowód, że uczą się języka macierzystego. Ileż w zbolałe i tęskne serca rodaków wlało się w tych godzinach wspólnego obcowania ukojenia, nadziei na lepsze jutro! Wszędzie się zjawiali na czele ze swymi pasterzami, których pracę i zasługi około wychodztwa naszego można dopiero na miejscu ocenić. Gdyby u nas w Polsce było zrozumienie, czem jest duszpasterstwo zagraniczne, czem są wysiłki Misyj polskich w Paryżu, Londynie!

Uczestnicy pielgrzymki przeżyli niezapomniane chwile na Kongresie, wyjechali podniesieni i uświęceni na duchu. Mogą też powiedzieć o sobie, że przysłużyli się i Polsce.

Ks. Zygmunt Kaczyński.

Wiara i Ojczyzna to jeden wielki ołtarz, a człowiek to źdźbło mirry, którego przeznaczeniem spalić się na chwałę ołtarza.

H. Sienkiewicz.

Drobne wiadomości.

Kult Matki Boskiej w Chinach. W mieście Tonglu w Chinach wznosi się wspaniała świątynia Matki Bożej. Przepych tego kościoła nie licuje z ubogą okolicą, świadczy natomiast o nadzwyczaj wielkim kulcie Matki Boskiej w tej dzielnicy Chin. Okoliczni mieszkańcy prześcigają się wprost w składaniu darów dla swej świątyni. Sto lat temu nie było tu ani jednego katolika. Obecnie jest ich 4000. Nawrócenia rozpoczęły się, gdy mieszkańcy ujrzeli na niebie świetlisty krzyż. Od tej chwili zaczęli zaznajamiać się z prawdami wiary chrześcijańskiej i przyjmować katolicyzm. Matka Boża zawsze specjalnie opiekowała się miastem Tonglu. W czasie powstania Bokserów, gdy bandy nieprzyjaciół podchodziły pod miasto, ujrzano niewiastę odzianą w białą szatę i niebieski płaszcz, osłaniającą mury miasta. Mieszkańcy odparli najeźdźców, a wdzięczni za ocalenie obiecali Królowej Niebios składać w ofierze wszystko cokolwiek najlepszego będzie w mieście. Stąd, dzięki ich staraniom, powstał prześliczny kościół, nawiedzany przez liczne pielgrzymki.

Japończycy a misje katolickie. Misje katolickie w Japonji napotykały dawniej na wielkie trudności. Obecnie krajowcy, zjednani łagodnością i cierpliwością dzielnych misjonarzy, darzą ich zaufaniem i szacunkiem. O uczuciu ich do misji najlepiej świadczy fakt odbudowania przez japończyków w bardzo krótkim czasie zniszczonej przez pożar w lutym b. r. szkoły dla dziewcząt prowadzonej przez SS. Franciszkanki. Szkoła ta obecnie w swych 60 nowych salach liczy 730 uczenic.

W rocznicę urodzin cesarzowej Japonji, dnia 6 marca r. b., przełożona wspomnianej szkoły, Matka Ksawera, zaproszoną została do wzięcia udziału w akademji, urządzonej tego dnia w Sapporo staraniem kobiet japońskich. Na akademji tej Matka Ksawera wygłosiła referat o powołaniu kobiety, stawiając za przykład ideał Matki Bożej.

Zabiegi o beatyfikację świątobliwej Indjanki. W Ameryce rozpoczęto szeroką akcję za przeprowadzeniem procesu beatyfikacyjnego świątobliwej służebnicy Bożej Katarzyny Tekakwitha, Indjanki z plemienia Mohawków. Na czele tej akcji stanął wice-postulator sprawy O. J. Wynne T. J. Zebrał on już olbrzymie materjały, m. in. stare roczniki misji w Saul z XVII i szereg nowszych dokumentów, stwierdzających cuda i łaski otrzymane za pośrednictwem świątobliwej Indjanki. Cały materjał dowodowy złożony został w sądzie kurji biskupiej w Albany, skąd niebawem ma być przesłany do Rzymu.

O szkołę katolicką. Związek katolików belgijskich zajmował się na jednem z ostatnich swych zebrań atakami socjalistów i liberałów na katolicką szkołę wyznaniową. Ataki te ująć można w następujące punkty: 1) żądanie usunięcia nauki religji w szkole ludowej, 2) częściowe ograniczenie zezwolenia na zakładanie szkół prywatnych, 3) zakaz udzielania posad nauczycielskich absolwentom seminarjów katolickich, 4) cofnięcie subwencyj szkołom katolickim. W odpowiedzi na te zamierzenia socjalistów i liberałów minister Seegers zainicjował założenie „związku obrony szkoły katolickiej". Prezydjum tego związku złożono w ręce byłego ministra Poullet. Wszyscy biskupi belgijscy przystępują do organizowania związku na terenie swych diecezyj.

W Ameryce obserwujemy w ostatnich czasach bardzo ożywiony ruch w kierunku popierania i rozbudowy szkolnictwa katolickiego. Mamy tu do zanotowania stałe i energiczne zabiegi episkopatu amerykańskiego w sprawie katolickiego uniwersytetu w Waszyngtonie. Uniwersytet w Duquesne buduje nowe skrzydło z salami wykładowemi kosztem 750.000 dolarów. Uniwersytet Notre-Dame otrzymał w ostatnich dniach 300.000 dolarów na budowę instytutu technicznego, a uniwersytet katolicki w San Francisco — na zamierzoną w najbliższej przyszłości rozbudowę — 350.000 dolarów. Jezuici wybudowali w Sheridan (Oregon) wspaniały nowicjat i kolegjum kosztem 400.000 dolarów. Uniwersytet katolicki w Georgtown uczcił 50-lecie swego istnienia położeniem fundamentów pod budynek dla fakultetu medycznego. „Katolicka załoga" wyższych uczelni amerykańskich wynosi 7.520 profesorów i 114 tysięcy studentów.

Katolicki związek uniwersytecki we Fryburgu szwajcarskim zamknął roczną listę zbiórki za 1931 r. poważną kwotą 15.732 franków. W porównaniu z r. 1930 oznacza to przyrost przeszło 6 tys. franków. Najbliższą troską katolików szwaj-

carskich jest budowa gmachu fakultetu medyczcego.

Procesje publiczne w Londynie. Przed 40-tu mniej więcej laty, zmarły już obecnie kapłan katolicki, Philip Fletcher, zorganizował w Londynie pierwszą publiczną procesję marjańską, która przeszła t. zw. „Martyrs Way" (Drogę Męczenników), wiodącą od więzienia Newgate Prison do Tyburn Conwent, znajdującego się w pobliżu miejsca stracań, gdzie śmierć poniosło wielu męczenników.

Od owego czasu procesje te poczęły powtarzać się co roku, a zczasem przybyło również wiele innych procesyj w różnych dzielnicach Londynu, tak, że liczba w miesiącach letnich, będących sezonem tych procesyj, dosięga obecnie do 35. Zaczynają się one zwykle w pierwszych dniach maja tradycyjnem przejściem „Drogi Męczenników".

W roku bieżącym pierwsza procesja wyruszyła z kościoła w Bow Common w dzielnicy wschodniej Londynu i liczyła kilka tysięcy osób.

Kongres Katolicki w Essen. Głównym tematem obrad tegorocznego „Dnia Katolickiego" w Niemczech, który odbędzie się w Essen, będzie „Chrystus w wielkiem mieście". W dziewięciu wielkich przemówieniach temat ten zostanie wszechstronnie omówiony, przyczem udzielone zostaną różne pożyteczne wskazówki.

Wedle określenia księdza Dr. Dondersa, proboszcza katedry w Essen, tegoroczny niemiecki kongres katolicki ma stać się „źródłem światła w ciemności czasu, źródłem siły w słabości, źródłem pokoju w sporach doby obecnej".

Kościół w Norwegji. Św. Kongregacja Propagandy podzieliła obecnie wielki wikarjat apostolski Norwegji na trzy oddzielne prowincje kościelne, przyczem przełożonym prowincji Norwegji środkowej został mianowany superior Misjonarzy O. Witte. Nowy dostojnik wygłosił niedawno na grobie św. Olafa podniosłe kazanie o konieczności zjednoczenia w wierze. Kazania tego słuchali również protestanci, którzy następnie z wielkiem uznaniem omawiali wystąpienie nowego dostojnika katolickiego. Pełne pochwał dla O. Witte są również komentarze prasy protestanckiej.

Rząd japoński odznaczył zakonnicę. Rząd japoński odznaczył orderem siostrę Oresima z kongregacji św. Pawła de Chartres, która bez przerwy jest czynną w misjach od 58 lat. Obecnie Siostra Oresima liczy lat 87.

Budowa Bazyliki morskiej w Gdyni. Od Komitetu budowy bazyliki morskiej w Gdyni otrzymujemy odezwę, w której czytamy m. in.:

„Morze polskie, jako symbol nowoczesnej, niepodległej Polski, jako fundament mocarstwowej potęgi naszej Ojczyzny, cieszy się wyjątkową pieczą rządu Rzeczypospolitej i głęboką miłością całego narodu. Tej pieczy i miłości zawdzięcza swoje powstanie gospodarcze morska stolica Polski — Gdynia.

Trzydziestotysięczna ludność nowej Gdyni żłobiąca w twardym, codziennym znoju nowe drogi dla polskiej ekspansji gospodarczej w stronę krajów zamorskich, wierna praojców wierze i pomna uroczystych ślubów wierności dla morza, narodu i jego reprezentantów, woła dziś do całej Polski o pomoc w budowie wiekopomnego, godnego Polski i polskiego morza Domu Bożego.

Na znanej już niemal całej Polsce Kamiennej Górze, na najwyższem wzniesieniu w Gdyni, stanąć ma wspaniała Bazylika Morska jako widomy pomnik wdzięczności narodu za odzyskaną wolność i dostęp do morza, pomnik, który będzie symbolem naszego ślubowania, że nigdy już przemoc nie wydrze nam polskiego morza, tej ostoi naszej siły i przyszłości.

Bazylika Morska stanie się miejscem pielgrzymek dla miljonów Polaków, będzie jak Oko Opatrzności czuwała nad rozwojem naszego portu, będzie dla narodu źródłem wiary i ufności a dla wracających z tułactwa reemigrantów i żeglarzy — widocznym zdala drogowskazem, krynicą pocieszenia i pomocy".

W myśl statutu Tow. Budowy Kościoła w parafji rz.-kat. Bazyliki Morskiej w Gdyni członkiem Towarzystwa może być każdy Polak i to: zwyczajnym — za opłatą składki 50 groszy miesięcznie, honorowym — za wniesieniem 1000 zł. w ciągu czterech lat, fundatorem — za wniesieniem 10.000 złotych w ciągu sześciu lat.

Składki na Bazylikę Morską przyjmuje: Bank Gospodarstwa Krajowego w Gdyni, ul. 10-go Lutego, albo przekazem na PKO. Warszawa Nr. 170.158 (Bank Gospodarstwa Krajowego) na konto Bazyliki Morskiej.

Kongres Eucharystyczny w Brazylji. W październiku r. b. ma odbyć się w San Salvador de Bahia pierwszy brazylijski na-

rodowy Kongres Eucharystyczny. Według zapowiedzi, w Kongresie tym weźmie udział nuncjusz apostolski w Brazylji i cały episkopat brazylijski. Na miejsce pierwszego kongresu wybrano San Salvador de Bahia, ponieważ jest to najstarsze miasto w tym kraju i pierwsza siedziba brazylijskich władz świeckich i kościelnych.

Archidiecezja San Salvador de Bahia liczy ok. 2½ miljona wiernych.

Odkrycie świątyni starochrześcijańskiej na Eubei. Na greckiej wyspie Eubei w pobliżu Kalchisu została przypadkowo odkryta starochrześcijańska świątynia z pierwszych wieków. Najcenniejszym zabytkiem odkrytym w ruinach jest ołowiana tablica, na której przedstawiono Zmartwychwstanie Pańskie. Spodziewane tam są jeszcze inne cenne odkrycia.

Uznanie Ojca św. dla robotnika wielkopolskiego. Z okazji 40-lecia Katolickich Towarzystw Robotników Polskich w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej otrzyma siedmiu wybitnych członków-robotników ordery papieskie, a mianowicie: „Pro Ecclesia et Pontifice" pp. Piotr Jańczak z Poznania, Jan Cywiński z Bydgoszczy, Jan Matelski z Poznania, Józef Urban z Ostrowa, oraz „Bene Merenti": pp. Stanisław Dopierała ze Skokowa pod Borkiem, Szczepan Czub z Poznania, Michał Switek z Inowrocławia. Dekoracji dokona JEm. Ks. Kardynał Prymas podczas uroczystej akademji robotniczej na zakończenie XXVIII Zjazdu Delegatów wszystkich 254 Towarzystw w Poznaniu w niedzielę dnia 12 czerwca r. b.

Modlitwa dzieci za młodzież rosyjską. Ksiądz szwajcarski Deville za zgodą swej władzy przełożonej zorganizował ogólną roczną Komunję św. dziatwy, odbywaną w dniu 8 maja, t. j. w dniu pierwszej Komunji św. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, i ofiarowaną na intencję nieszczęśliwych dzieci rosyjskich. Ojciec św. szczególnie błogosławił tym dzieciom, które przyjętą w dniu tym Komunję św. ofiarowały „jako wynagrodzenie za świętokradztwa popełnione przeciw św. Eucharystji, a przedewszystkiem przeciw tym tysiącom dzieci, które powinny być żywem tabernakulum".

Pożądaną byłoby rzeczą zorganizowanie i u nas takiej Komunji św. wynagradzającej, tem więcej, że w Rosji przebywa znaczny zastęp polskiej młodzieży, wychowywanej w duchu bolszewickim.

Jubileusz pożytecznych audycyj radjowych. W dniu 17 czerwca r. b. o godz 21.55 rozgłośnia poznańska nadała setną gawędę „Z nad krawędzi" Brata Cezarego.

Tematem gawęd, wygłaszanych przez Brata Cezarego jest życie ubogich ludzi, życie ludzi złamanych, upadłych, wykolejonych, a celem ich czynienie wśród słuchaczy miłości Chrystusowej, pobudzenie ich do czynu miłosiernego. Na kanwie obrazków z życia zaczerpniętych Brat Cezary stara się rozwiązywać aktualne problemy, by przez morze nienawiści i walki o byt przerzucić most wzajemnego wyrozumienia i współczucia. Ponieważ robi to z wielką znajomością psychiki ludzkiej i z talentem, rezultat jest znaczny. Świadczą o tem ogromne ilości listów obok znacznej liczby przesyłek w naturze i gotowiźnie na rzecz ubogich. Najważniejsze jednak że akcja Brata Cezarego wskazała wielu wykolejeńcom nową drogę upadłym na duchu przywróciła wiarę, uratowała wielu przed ostatecznem załamaniem.

Gawędy te, dostępne narazie tylko dla słuchaczy rozgłośni poznańskiej, wyjdą niebawem w celu udostępnienia ich szerszym masom w szacie książkowej. Jednocześnie te same gawędy ukażą się zapewne również w języku francuskim.

Kobiety katolickie całego świata przeciw neomaltuzjanizmowi. Międzynarodowa Unja stowarzyszeń kobiet katolickich złożyła do 5-ej Komisji Ligi Narodów protest przeciwko raportowi Komitetu ochrony matki i higjeny dziecięcej, który zawiera m. in. zalecenie praktyk neomaltuzjańskich. Wymieniony protest wyszczególnia motywy natury moralnej, fizjologicznej i społecznej, uzasadniające niedopuszczalność ograniczania urodzeń i zaznacza, że organ Ligi Narodów nie może zalecać środków, ktore jak najostrzej zostały potępione przez Konwencję międzynarodową z 1923 r., zawartą pod auspicjami tej samej Ligi Narodów.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. W MIEJSCU PIASTOWEM.

REDAKCJA: X. HENRYK WERYŃSKI i X. JAN GÓRECKI.

Drukarnia Towarzystwa św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.

Szlachetni rodacy!

Kryzys ostatnich czasów, zastój na przemyśle, niemożność zbytu własnych wyrobów, zanik ofiarności zamknęły nam całkowicie wszelkie źródło dochodów. Nawet własnych zapracowanych wierzytelności od dłużników odebrać nie jesteśmy w stanie i coraz bardziej pogrążamy się w położenie bez wyjścia, mając uniemożliwione wszelkie warunki egzystencji. **Jeden z naszych Zakładów już wystawiono na licytację a nie mamy możności ratowania go przed przymusową sprzedażą.** W zakładzie tym jest dzisiaj 150 sierót, które pójdą na bruk.

Wprawdzie społeczeństwo zubożałe nie może nam wiele pomóc, ale aby nie mieć sobie nic do wyrzucenia, musimy użyć wszelkich środków, nawet ostatecznych, aby ratować się przed ruiną, aby obronić zagrożoną placówkę.

Aby zdobyć te środki niezbędne urządzamy zupełną wysprzedaż naszych wydawnictw po cenach bardzo zniżonych. **Ufamy, że każdy z załączonego katalogu coś dla siebie wybierze,** i nie odmówi nam swej pomocy w nabyciu oferowanych książek. Każdy grosz przyjęty będzie z wielką wdzięcznością jako ofiara dla sierót.

Bardzo gorąco prosimy wszystkich szlachetnych rodaków o zainteresowanie się niniejszą akcją i o łaskawą pamięć, że dwa razy daje, kto prędko daje. Chodzi o szybki, natychmiastowy ratunek.

Ufając że, J. W. P. nie odmówi nam swoich względów, w załączeniu przesyłamy 1 egz. wydawnictwa własnego „To, co ze serca wyrosło“ oraz katalog książek po cenach zniżonych.

zł. gr

Ks. Dr. Chotkowski Władysław w opracowaniu *Ks. Dr. Jałowego:* HISTORJA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO . . . . 3. —
opr. 4. —

Ks. Bronisław Markiewicz: ĆWICZENIA DUCHOWNE . . . . 2· —
KATECHIZM ŚW. ALFONSA . . . . . . 2· —
opr. 3· —

NABOŻEŃSTWO DO ŚW. JÓZEFA . . 0·20
O. Żukiewicz Marja Konstanty: NIEWOLNIK MARJI. Bł. Ludwik Marja Grignon de Montfort . 0·50
NA TEJ DOLINIE ŁEZ. (Czytania różańcowe) 1·50
Ks. H. Weryński: O CHOROBIE I CIERPIENIU 0·10
TABERNAKULUM szkic historyczno-liturgiczny 0·50
PIERWSZY OBOWIĄZEK NARODOWY . 0·20
Ks. Dr. J. Korzonkiewicz: KATOLICY NA FRONT 0·50
Anna z Działyńskich Stanisławowa Potocka: ROZMYŚLANIA O STACJACH DROGI KRZYŻOWEJ . . . . 0·50
Ks. Łaciak Błażej: PRZEWODNIK OBRZĘDÓW WIELKOTYGODNIOWYCH dla użytku kapłanów i sług kościelnych . . . . 0·20
Godziszewski Ogończyk Włodzimierz: DLA POLSKI. Krucjata modlitwy za Polskę z dołączeniem modlitw Lucjana Rydla . . . . 0·20
Ks. Dr. Prof. Galant W.: DEKRETY ŚW. STOLICY APOSTOLSKIEJ. Quemadmodum Omnium i Cum de Sakramentalibus. Dekrety te dotyczą spowiedzi zakonnic i wyjawów sumienia . . 0·50
Ks. Łukaszkiewicz S. A.: NOWENNA DO N. M. P. KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ . . 0·25
B. T.: NABOŻEŃSTWO DO ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS (format książeczki do nabożeństwa opr. w płótno) . . . . 0·30

zł. gr.

NABOŻEŃSTWO DO ŚW. MICHAŁA AR. (format książeczki do nabożeństwa) broszurka . 0·20
EGZORCYZM PRZECIW SZATANOWI I ZBUNTOWANYM ANIOŁOM . . . . 0·5

Ks. Niezgoda Piotr Dziekan W. P.: NA PRZEŁOMIE CZASÓW. KAZANIA OKOLICZNOŚCIOWE . . . . 1·50

Ks. Bronisław Markiewicz: PRZEWODNIK DLA WYCHOWAWCÓW UBOGIEJ I OPUSZCZONEJ MŁODZIEŻY (2 tomy) po . . . 2· —
O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ (na wyczerpaniu) . . . . 6· —

Ks. Dr. Michał Białowąs: SPRAWA ROBOTNICZA . . . . 0·50
CZAS PRACY W POLSCE. Studjum ekonomiczno-społeczne. . . . . 0·80

Franciszek Sypowski: RZECZ O WYCHOWANIU MŁODZIEŻY UBOGIEJ I OPUSZCZONEJ 0·20

Dr. Antoni Sawicki: NA TYDZIEŃ DZIECKA (myśli i uwagi w sprawie wychowania i opieki nad dzieckiem) . . . . 0·20

Czesław Lechicki: WALKA Z DEMORALIZACJĄ (w druku).

Dr. Wusatowski: POSTĘPOWANIE NAKAZOWE 0·30
PRAWO ŁOWIECKIE . . . . 0·30
USTAWA O ZAGOSP. LASÓW . . . . 0·30

Ks. Stanisław Bulichowski: GDY SIĘ CHRYSTUS RODZI. Jasełka ludowe w trzech aktach . . . 0·50
JASEŁKA dla młodzieży męskiej w 4 aktach 0·50

Margert: JASEŁKA w 4 odsł. z prologiem i epilogiem . . . . 0·20
SPÓR O ZAMEK (Pan Tadeusz) w pięciu aktach 0·50

H. Zbierzchowski: ORZEŁ BIAŁY. Komedja w 3 aktach na role męskie . . . . 0·50
CZAPKA NIEWIDKA . . . . 0·50

zł. gr.

St. Rossowski: DZIEŃ KRWI I CHWAŁY . . 0·30
KROPICIEL I BRZYTEWKA W WOJSKU NARODOWEM. Gawęda sceniczna w 3 aktach 0·50
Margert: SEN STASZKA GÓRNIKA, obrazek sceniczny w jednej odsłonie . . . . 0·50
HETMAŃSKIE WNUCZĘ, obraz sceniczny w jednej odsłonie . . . . 0·20
SEN HARCERZY, obrazek sceniczny w siedmiu odsłonach . . . . 0·20
OBRAZEK STYCZNIOWY, sztuka sceniczna w trzech odsłonach . . . . 0·30
JEDEN Z WIELU, obrazek sceniczny w trzech odsłonach . . . . 0·30
Michalina Janoszanka: ŚWIĘTY KRÓLEWICZ, sztuka teatralna w trzech odsłonach . . . . . . 0·20
X. J. Janiszewski: WYROK ŚMIERCI, sztuka teatralna w 2 odsłonach . . . . 1. —
Michalina Janoszanka: ZE SERCA, (rozważania dla kobiety nowoczesnej) . . . . 0·20
ŚWIĘTO ŻYCIA, poemat . . . . 0·20
W ODWIECZNE ŚWITY . . . . 0·20
BŁĘKITNY GAZDA . . . . 1· —
LISTY DO TURONIA . . . . 0·50
Margert: BOGIEM A PRAWDĄ . . . . . . 1·50
Dr. Ekielski: FUNDACJA PELAGJI RUSSANOWSKIEJ . . . . 0·50
Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki: Mistrz Twardowski (z rysunkami) . . . . 8· —
SKLEPIENIA POLSKIE (z rysunkami) . . 6· —
X. Mikusiński: KODEKS TOWARZYSKI. . . 0·20
KALENDARZ KRÓL. KORONY POLSKIEJ na r. 1933 . . . . 0·50

Ceny katalogowe anulujące wszystkie poprzednie katalogi ważne aż do wyczerpania zapasu.